Nr. 10. Lwów dnia 15. Maja. **Rok II.**

O racjonalności w gospodarstwie dworskiem,

przez **Ignacego Łyskowskiego.**

(Dokończenie).

Pozostaje nam wszelako jeszcze zbadać, jakie są główne i jakie specjalne warunki, podług których racjonalność oblicza wartość czynników produkcji ziemi, pracy i kapitału, i ztąd miarę ekstenzywności i intenzywności w gospodarstwie wyznacza. Ziemia jest pierwszym, pierwotnie najtańszym, bo od natury darmo danym czynnikiem produkcji. Zadaniem gospodarza jest: *na pewnej przestrzeni ziemi i za pomocą sił i praw natury, więcej i doskonalszych produkować roślin i zwierząt ku zaspokojeniu potrzeb życia ludzkiego, aniżeli to ziemia sama czyni, w dzikim stanie natury.* Ztąd wynika, że miara potrzeb życia ludzkiego, daje miarę produkcji gospodarza; potrzeby zaś życia ludzkiego rosną w miarę pomnażania się ludności, w miarę wzmagania się oświaty, i w miarę wzmagania się bogactwa społecznego. *Massa* ludności sprawia potrzebę konsumcji surowych produktów, *wykształcenie* ludności sprawia potrzebę szlachetniejszych produktów, a *bogactwo społeczne* daje możność zaspokojenia tych potrzeb. Ztąd dalszy wynik, że w miarę wzrostu potrzeb drożeje produkcja, bo gospodarz chcąc na tej samej przestrzeni ziemi więcej szlachetniejszych roślin i zwierząt produkować, bierze do pomocy dwa inne czynniki produkcji pracy i kapitału, które przyrostem ludności, oświaty i bogactwa społecznego stają się coraz tańszemi, kiedy przeciwnie ziemia, która w swej przestrzeni nie przyrasta, coraz więcej drożeje.

Owoż, panowie, macie główną skalę, podług której oblicza racjonalność wartość czynników produkcyi ziemi, pracy i kapitału, i daje gospodarstwu miarę ekstenzywności lub intenzywności.

Miara ludności, oświaty i bogactwa społecznego jest tą skalą. Z przyrostem ludności, oświaty i bogactwa społecznego tanieje kapitał i praca, drożeje ziemia — a tem samem wzmaga się możność intenzywności w gospodarstwie. Przeskoku tu

nikt bezkarnie uczynić nie może i musi koniecznie miarę intenzywności swojego gospodarstwa, stosować do miary otaczającej go ludności, miejscowej oświaty i bogactwa krajowego.

Wielki popęd ku intenzywności dały koleje żelazne, które ułatwiły przystęp produkcji do miejsc przedaży i wielkich targów, i tym sposobem zbliżyły, że tak powiem, gospodarstwa do wielkich mas ludności, do oświaty wyższej i do miejsc pieniężnych, i przez to dozwoliły im stanąć miarą intenzywności wyżej potrzeb miejscowych, wyżej ludności i oświaty miejscowej, i wyżej bogactwa krajowego. To wszelako ułatwienie wyprowadzenia produkcji na wielkie targi, nie daje jeszcze możności konkurowania w intenzywności z gospodarstwami, leżącemi blizko tych wielkich targów, bo na to wpływa znowu mnóstwo podrzędnych i specjalnych warunków tellurycznych, klimatycznych i merkantylnych, stanowiących o wartości ziemi, i nie dających się usunąć.

Tu znowu otwiera się dla racjonalności szerokie pole obrachunków do obliczenia:

jakie są przymioty i rozległość ziemi,

jakie są warunki najlepszego wyzyskiwania tej rozległości i tych przymiotów,

jaka produkcja odpowiada klimatowi,

jakie są waruki sprzedaży miejscowej, i jakie wywozu,

jaka produkcja jest na czasie i najwięcej pożądana itd.,

co wszystko wpływa na wartość ziemi, i na jej modyfikację względem dwóch innych czynników.

I tu wszelki przeskok tych specjalnych warunków, wszelka sztuczność w tej mierze, na długo utrzymać się nie da, i równie ciężkie straty za sobą pociągnąć może, jak nieuwzględnienie owych głównych warunków.

Takim przeskokiem warunków, i sztucznem wysileniem ku intenzywności byłoby na przykład, gdybyśmy w pewnych danych miejscowych, chcieli produkcję mięsa uczynić główną produkcją naszego gospodarstwa.

Przytaczam rozmyślnie ten przykład dla tego, że na przedostatniem zebraniu Towarzystwa centralnego w Poznaniu, znaczna część zebranych tam gospodarzy uporczywie przy tem zdaniu przestawała, »że produkcja mięsa jest u nas najżywotniejszą«, a gdym na tem zebraniu, i następnie jeszcze w „Ziemianinie“ przeciw takiemu zdaniu wystąpił, toczono jeszcze w Ziemianinie o to spór ze mną.

Już wtenczas oświadczyłem w „Ziemianinie“, że jest nam potrzebna gruntowna rozprawa o ekstenzywności i intenzywności gospodarstwa, któraby nas pouczyła o warunkach obu metod, i jak z jednej strony dawała popęd do możliwej, a zatem racjonalnej intenzywności, tak z drugiej strony wstrzymywała nas od nieracjonalnego nowatorstwa i niebezpiecznego przenoszenia stosunków obcych na naszą ziemię. Cieszę się, że dzisiejszą rozprawą podwójnego dosięgam celu: najpierw, że poprowadzę moją przeszłoroczną rozprawę w szerszy zakres myśli— powtóre, że ową wyrzeczoną przezemnie w „Ziemianinie“ potrzebę gruntownej rozprawy o ekstenzywności i intenzywności gospodarstwa, na nowo i z wysokiego miejsca poruszę, bo nie pochlebiam sobie, abym moją rozprawą tę potrzebę usunął.

Podejmując przytoczony powyżej przykład produkcji mięsa na tak wysoką skalę, iżby ta produkcja była osią naszego gospodarstwa, i do niej zastosowano płodozmian i całą organizację gospodarstwa, odmawiam u nas racjonalności takiemu gospodarstwu z tej przyczyny, że nie byłoby zastosowane ani do głównych, ani do specjalnych naszych warunków miejscowej produkcji. Ani miara ludności, ani oświata tej ludności i ztąd wynikająca potrzeba mięsnej konsumcji, ani nareszcie bogactwo spółczesne nie daje gwarancji, aby ta produkcja u nas była najzyskowniejszą.

Targ zaś berliński choć nam najbliższy z wielkich targów, jest mimo to zanadto odległy, abyśmy nasze mięso mogli tam z równą korzyścią przedawać, jak producent mieszkający koło Berlina. Wszakże nieraz nasze mięso, choć tylko na małą skalę produkowane, przewyższa już miejscową potrzebę, i za jaką ta-

ką cenę opasy przedać musimy. Na targu berlińskim otrzymaliśmy już nieraz dotkliwą nauczkę, którą wszakże każdy milczkiem w kieszeń schowa; a cóż dopiero gdybyśmy wszyscy i na wysoką skalę mięso produkowali, i w tym celu na wzór angielskich fermerów mięsne rasy zwierząt zaprowadzili, a zbożowe płodozmiany zarzucili!

Sama rozległość pól naszych, i ztąd wynikający niedostatek rąk do pracy, narzuca nam konieczność mniej intenzywnego gospodarstwa i surowszej produkcji, a mianowicie zboża i wełny. W trop za tą koniecznością idzie najpierw konieczność ugorów w naszych płodozmianach, a przynajmniej rozległych pastwisk, utrzymujących naszą rolę w sile; powtóre, konieczność hodowania rasy bydła przedewszystkiem roboczej, iżby podołać uprawie rozległych pól naszych; po trzecie konieczność miarkowania się w uprawie szlachetnych roślin pastewnych w celu produkcji mięsa, w miejscu których, dla niedostatku rąk do pracy, często same chwasty rosną; nareszcie konieczność miarkowania się w zaprowadzaniu szlachetnych ras zwierząt, którym zasób soli alkalicznych, w naszych rolach zawartych, nasza roślinność i nasz klimat nie odpowiada.

Tak więc, panowie, tylko przy przewodzie racjonalności, która wszelkie okoliczności i warunki produkcji waży, i w miarę tego wartość czynników produkcji oblicza, a na tych danych miarę ekstenzywności i intenzywności gospodarstwa stanowi — można znaleść przynależną w każdym razie drogę i miarę, jak dalece na tej drodze posunąć się wolno.

Oczywiście, że przy takiej doniosłości nie może racjonalność być nabytkiem jednostronnym ani nauki, ani doświadczenia, ale musi raczej łączyć w sobie zdobycze nauki i doświadczenia, teorji i praktyki.

Nie znajdzie jej nikt w stosach książek, ani jej nie wydepce chodząc przy gospodartwie przez całe życie. Dopiero w łączności nauki z doświadczeniem, teorji z praktyką, może gospodarstwo znaleźć cechę racjonalności, a tem samem niezachwiane podwaliny powodzenia.

Zazwyczaj gardzi praktyk teorją, a teoretyk praktyką, i obydwaj mijają się z racjonalnością. Aby zaś moich szanownych słuchaczy przekonać, jak łączność obu jest potrzebną, a dla osiągnienia racjonalności konieczną, muszę choć króciutko określić czem jest praktyka, a czem teorja.

Praktyka czyli doświadczenie, jest znajomością środków i skutków; teorja zaś czyli nauka, jest znajomością przyczyn. Praktyka ma wzory, szczegółowe prawidła zebrane w rozmaitych przypadkach, które trzeba spamiętać, aby je zastosować w razie danym. Doświadczenie więc przenosi ze zdarzenia poznanego gdzieindziej, do zdarzenia nowego to, co tam dostrzegło w środkach lub w skutku. Zdarzenia wszelako i towarzyszące im okoliczności, nie powtarzają się nigdy te same i pod temi samemi warunkami. Zatem tylko mnóstwo błędów i zawodów może być następstwem tego przenoszenia doświadczeń z jednych wypadków na drugie; a nadto, jakże szczupłe są granice doświadczenia, mogące się zawierać tylko w pamięci człowieka w miarę nieskończoności nauki, która zgłębia przyczyny, szuka sił w naturze ukrytych i śledzi prawa, którym te siły posłusznemi być muszą. Znajomość tych sił i tych praw zawarta w wielkiej książce nauki, która się nigdy nie zamyka — wieki albowiem i pokolenia czytają w niej ciągle, i ciągle nowe dopisują kartki — jest zupełnie obcą dla wyłącznego praktyka. Każdy zatem gospodarz, który zna i wyzyskuje prawa tworzenia się roślin i żywienia się zwierząt, co jest zawarte *w chemii rolniczej i w fiziologii zwierzęcej*, pracuje niejako przy pomocy tajemnych potęg, poddanych panowaniu ducha. I to właśnie daje teorji niezmierną wyższość nad samą praktyką, która nie zna przyczyn, tylko skutki, i dla tego w wyborze lub zastósowaniu skutków często błądzić może. Ztąd wypływa, że gospodarstwo racjonalne musi być przedewszystkiem oparte na nauce, która gospodarzowi daje panowanie nad potęgami natury w celach produkcji, i tem panowaniem otwiera mu drogę do produkcji złotych owoców i tryumfów ducha, który w miejsce ciężkiej pracy fizycznej człowieka i zwierząt siłą, natury zaprzę-

ga, a znajomością praw produkcji daleko taniej większe rezultaty osiąga, niż sama praktyka wielkim nakładem pracy fiizycznej lub kapitału, chodząc po omacku i kręcąc się w koło. Z drugiej wszelako strony potrzeba, aby w trop za teorją szła praktyka, i doświadczeniem stwierdziła zdobycze teorji.

Potrzeba ta pokazała się dowodnie na teorji Liebiga, aby przytoczyć przykład na wielką skalę, któremu nikt nie odmówił genialności w chemii rolniczej, a który przecież w oderwanej od praktyki teorji przyszedł do tego mylnego rezultatu, że solami zawartemi w popiele roślin, można zastąpić stajenną mierzwę.

Tak więc dopiero w sprawdzeniu nauki przez doświadczenie, teorji przez praktykę, i w łączności obu jest to dopełnienie, które ma prawo do racjonalności. A jak nauka i doświadczenie, teorja i praktyka ma swoje szczeble, a nigdzie końca, tak samo racjonalność, łącząca je obie w sobie, ma stopnie wykończenia, a nigdzie niema kulminacyjnego punktu.

Tu nareszcie, panowie, wykończyliśmy określenie racjonalności i stanęliśmy na stanowisku, z którego gospodarz miarę ekstenzywności lub intenzywności stosować winien do warunków mu danych, jeżeli jego gospodarstwo ma mieć miano racjonalności, i przynależny zysk w rezultatach. Z tego też racjonalnego stanowiska rozstrzygać się winny wszystkie kwestje gospodarstwa. Wszelkie więc spory prowadzone często uporczywie, naprzykład:

która produkcja jest najzyskowniejsza: czy produkcja zboża, czy mięsa, czy spirytusu, czy nabiału, czy wełny;

który płodozmian jest lepszy: czy mieszczący w sobie ugorowanie, czy nie dający roli żadnego wypoczynku;

które hodowanie jest lepsze: czy koni, czy bydła, czy ras bydła mięsnych, czy mlecznych, czy roboczych, czy negretty, czy rambuilletty, czy należy marglować i gipsować, czy i pod jakiemi warunkami wypłacają się u nas sztuczne mierzwy, jak mąka z kości, guano i sole mierzwiące;

która organizacja gospodarstwa dworskiego jest lepsza:
czy komornicza, czy parobczana,

i tysiące innych podrzędnych i specjalnych kwestyj, mogą znaleźć swoje rozwiązanie tylko z tego stanowiska racjonalności, bo każda z nich może mieć słuszność i niesłuszność, stosownie do warunków danych, które tylko racjonalność obliczyć i osądzić potrafi.

Stosując teraz na zakończenie rozprawę moją do gospodarstw i gospodarzy tutejszych, widzimy w gospodarstwie naszem jeszcze tradycyjnie kierunek przeważnie ekstenzywny; w niemieckiem zaś gospodarstwie tutejszem, jest za przykładem Niemiec i pod naciskiem teorji uczonych profesorów niemieckich, przeważnie intenzywny kierunek. W obu kierunkach dałby się wykryć niedostatek racjonalności, i dałyby się wykryć częste niepowodzenia.

Gospodarz nasz kontentuje się zyskiem wydobytym przedewszystkiem kosztem ziemi, a lęka się nakładu kapitału i pracy, bo zwykle za mało jest obeznany z nauką, i zamyka się w ciasnych granicach praktyki. Ztąd widzimy w społeczeństwie naszem mnóstwo pilnych gospodarzy, którzy około gospodarstwa codziennym znojem się zleją, lecz mimoto w zamożności z miejsca się ruszyć nie mogą; po drugiej stronie widzimy rzutność niemieckich gospodarzy ku itenzywności, którzy idąc za przewodem teorji i nie uwzględniając dosyć warunków danych, tak samo z racjonalnością się mijają, i za ten wyskok często upadkiem pokutują. Bywa wszelako także, że i nasi młodzi gospodarze przez niedostatek doświadczenia, lub przez chęć zaimponowania postępem i nowatorstwem, tym samym torem do upadku idą.

Nie wchodzę, po której stronie upadki są częstsze, czy skutkiem za wielkiej ekstenzywności, czy skutkiem za wielkiej intenzywności — bo resztę przyczyn tu wyłączam, to wszakże pewna, że upadki po tamtej stronie nie tyle weznaki się dają co u nas, bo w opróżnione miejsce gospodarza Niemca, wstępuje natychmiast nowy rekrut pieniężny, których całe Niemcy

dostarczają, podczas kiedy my nie mamy się zkąd rekrutować.

Ztąd, panowie, dla nas tym większy obowiązek przyswajania sobie racjonalności w nabywaniu i łączeniu ścisłej nauki z gruntownem doświadczeniem, aby sobie upewnić niezachwiane podwaliny pomyślności.

Nie bez myśli więc i bez potrzeby obrałem sobie na dziś określenie racjonalności w gospodarstwie, jako pryncypalną kwestję gospodarstwa dworskiego, a zarazem żywotną i bieżęcą kwestję naszego gospodarstwa społecznego. Nie wiem czy przekonałem moich kolegów gospodarzy, ale przekonać pragnąłem *najpierw*: że racjonalność jest regulatorem w gospodarstwie, pokazującym w każdym razie czas i miarę ekstenzywności, a niedopuszczającym ku żadnej stronie ekstrawagancyj, prowadzących do strat i do upadku; *powtóre*, że na racjonalność musi się składać i nauka i doświadczenie, i że nie dosięgnie racjonalności ani ten, kto swoje zasoby nauki z kalendarza gospodarczego czerpie, książki i pisma perjodyczne wykpigroszami nazywa, a Towarzystwa agronomiczne za niepotrzebne bałamuctwa uważa — ani ten, kto z praktyką nigdy się nie spotkał i z książki gosdodarować myśli; *nareszcie*, że racjonalność jest jak nauka i doświadczenie bez końca, i nieskończenie się rozchodzi z gospodarzem, nie znającym ani teorji ani praktyki, i zasadzającym swoje gospodarstwo na baciku, koniku i piesku.

Panowie! wielkie prawdy są często ukryte w legendach i powieściach gminnych, jest to instynkt ludowy, strojący prawdy w obrazki i barwy. Racjonalność każda, a w naszym tu razie racjonalność gospodarska jest to ta woda życia powieści gminnej, po którą przez rozmaite trudy, przeszkody i pokusy przedzierać się trzeba, i której ten tylko zaczerpnie, kto mimo trudu przeszkód i pokus nie przestanie, lecz zawsze naprzód kroczy, — a skamienieje kto się obejrzy.

Mileszewy w marcu 1868 r.

Gospodarstwo na Pokuciu i w halickiej ziemi.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy gospodarzom tutejszym zdawało się, że bogactwo ich ziemi jest niewyczerpane, i że nawóz jest rzeczą zbyteczną a nawet zawadzającą. Słyszymy też opowiadania, jak to do niedawna zamiast używać nawozu do użyźnienia roli, robiono z niego ogrodzenia, palono nim w piecach, a nawet, jak to przed kilkoma laty o pewnym gospodarzu słyszałem, wywożono go na zamarzniętą rzekę, żeby potem wraz z puszczającymi lodami mógł sobie szczęśliwie odpłynąć.

Dzisiaj postępowanie takie należy do wyjątków. Ogół gospodarzy nietylko racjonalnych, ale choćby tylko cokolwiek oględniejszych, uznaje użyteczność a nawet konieczność nawożenia gruntów, pomimo to widzimy, że bajeczne plony, o jakich u nas starzy ludzie opowiadają, już się dzisiaj nie zdarzają, lecz przeciwnie dostrzedz można, że coraz częściej trafiają się na Pokuciu lata nieurodzajne i małe plony.

Do rzeczonego upadku przyczyniają się wiele okoliczności, między któremi za najważniejsze uważamy: 1. Niestosownie rozległą uprawę roślin, które wcale nic, albo bardzo mało ziemi jej części roślinom pożywnych zwracają, mianowicie tytoniu i kukurudzy. Wiadomo jak mocno obie te rośliny wyjaławiają ziemię. Kukurudza daje wprawdzie niezłą paszę, lecz w stosunku do obszaru jaki zajmuje i wyplenia, ilość tej paszy jest bardzo małą. Co się zaś tyczy podściółki z kukurudzy, tej wartość jest prawie żadna, ponieważ łodygi kukurudziane nie łatwo się napawają odchodami zwierzęcemi, i jeszcze po kilku latach można napotkać je w roli, nieuległe żadnemu rozkładowi chemicznemu.

Kukurudza czerpie wielką ilość części pożywnych, a zwraca małą tylko ilość tych części. Oczywistą rzeczą jest zatem, że uprawiana w niestosownie wielkiej rozległości, do upadku jej produkcyjności przyczynić się musi. Jak mało tutejsi gospodarze stosunek ten uwzględniają, przekonać się łatwo kiedy widzimy, że w wielu majątkach $^1/_3$ część, a czasem i połowa gruntów kukurudzą jest obsiana.

Żeby to przynajmniej kukurudza zapewniała dochód pewny, o tyle przynajmniej pewny, jakim jest dochód z pszenicy lub żyta, ale tak nie jest: w przecięciu kukurudza zaledwie co drugi rok się udaje, w dwa lata raz zupełnie chybia, albo też, co najwięcej, koszta produkcji wraca. I jest to rzeczą zupełnie naturalną. Kukurudza jest rośliną sfer cieplejszych. Jakkolwiek się u nas już zaaklimatyzowała, jednak udaje się dobrze tylko w takim roku, którego pora roślinienia pod względem rozdziału ciepła i wilgoci podobna jest do tejże pory rodzimego klimatu kukurudzy. Takie lata są u nas rzadkie. Powszedniejszemi są lata, w których kuku-

rudza na wiosnę albo w jesieni od mrozów ucierpi, lub w skutek zimnego i słotnego lata karłowacieje, i żadnego nie wydaje plonu.

Gospodarze tutejsi, koleją żelazną obecnie do targów zachodniej Europy więcej zbliżeni, powinni takie nasiona pożywne produkować, które na targach zachodniej Europy łatwy odbyt znajdują. Wiemy atoli, że ze wszystkich gatunków zboża kukurudza najmniej jest na Zachodzie poszukiwaną, czego w tym roku najlepszy mieliśmy dowód.

W jednym tylko przypadku pozwolilibyśmy na rozleglejszą uprawę kukurudzy, to jest w majątkach, w których istnieją, i są w ruchu gorzelnie. W tym przypadku bowiem kukurudza wraca tę wielką ilość nawozu, którą jej uprawa zużywa. Powtóre ustaje tu zarazem i wzgląd na trudności wywozu, kukurudza bowiem przerobiona na okowitę, łatwy znajdzie odbyt za granicą.

Tyle o kukurudzy. A cóż powiedzieć o naszych rozległych plantacjach tytoniu? Kukurudza wraca ziemi choć małą ilość części roślinom pożywnych, lecz tytoń, który daleko więcej tych części z roli czerpie, nie zwraca z nich nic roli, bo przecież nie można brać w rachubę tej odrobiny popiołu, jaka się z palenia łodyg tytoniowych da uzyskać. A przecież widzimy często we wsiach, zaledwie tysiąc morgów ziemi mających, wielkie łany zasadzone tytoniem. Nie jest że to lekkomyślność? A pomimo to spotkać się można często ze zdaniami, które tak obszerną uprawę tytoniu, jako charakterystykę dobrego gospodarstwa przytaczają. Zdarzyło mi się nawet słyszeć właściciela, który się chwalił, że ma dzierżawcę dobrego, bo uprawiającego tytoń na wielkich łanach. Dziwna to nieoględność. Ja myślałbym przeciwnie, że każdy właściciel powinienby kontraktem zabezpieczyć się przeciw takiej exploatacji gruntu, bo dzierżawca, który tak niestósownie wielką przestrzeń zasadza tytoniem, wychodzi oczywiście z zasady ś. p. ks. Meternicha: »*apres moi le deluge.*«

Żeby to przynajmniej uprawa tytoniu przynosiła producentowi wielkie korzyści. Ale tak nie jest i być nie może, gdyż przy ograniczeniu sprzedaży li tylko do magazynów rządowych, producent jest zostawiony na łaskę i niełaskę odbierającego urzędnika, w razie nieurodzaju nie wynagrodzi mu ubytku wyższa cena, bo cena tytoniu jest już naprzód ułożona i tylko jeżeli umie, potrafi i chce utorować sobie drogę do przekonania urzędnika, może się spodziewać korzystnego zbycia swego towaru...

Tylko dla małego gospodarza uważałbym uprawę tytoniu na małej przestrzeni za korzystną, gdyż ten mając zazwyczaj do dyspozycji ręce, do innej pracy niezdatne, zwłaszcza w jesieni, gdzie już trudno o zarobek, nierównie taniej od większego plantatora może produkować tytoń, a do tego jest to towar, który nie będąc przedmiotem exploatacji ży-

dowskiej, nie może przez chłopa być zmarnowany, byleby tenże z drugiej strony, jako nieumiejący się bronić, mniej był wystawiony na szykany odbierających urzędników. D. n.

Z Komitetu.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu

Tow. gosp. galic. na dniu 27 marca b. r. odbytego, pod przewodnictwem J. E. hr. Krasickiego, za współudziałem nowo obranego wiceprezesa i ośmiu członków Komitetu.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia powzięto następujące uchwały:

1. Uproszono pp. referentów dublańskich, aby na podstawie istniejących rozporządzeń i uchwał Komitetu, wyrobili w porozumieniu z dyrekcją szczegółowy plan inspekcji Dublan dla użytku pp. referentów, i takowy Komitetowi do zatwierdzenia przedłożyli.

2. Poruczono komisji z pp. referentów dublańskich złożonej, aby wypracowany przez dyrekcję szkoły rolniczej dublańskiej w skutek polecenia Komitetu projekt niższej szkoły rolniczej w Dublanach przejrzała, i zdała Komitetowi z niego sprawę.

3. Polecić dyrekcji dublańskiej, aby przedkładała Komitetowi najregularniej co miesiąc odpisy dosłowne protokołów Rady szkolnej.

4. Zawiadomić o reskrypcie wys. namiestnictwa, orzekającym że: »Przeciw uchwalonej zmianie 53 dodatku do ustaw, a właściwie przeciw łączeniu więcej niż 2 powiatów w jeden Oddział nie ma nic do zarzucenia; tak Oddziały zawiązane jak i delegatów w powiatach, w których jeszcze Oddziały się nie zawiązały, i tym ostatnim przypomnieć, aby starali się takowe zawiązać, lub też nakłonili członków Towarzystwa, w ich powiatach zamieszkałych, do połączenia się z Oddziałami sąsiedniemi.

5. Zawezwać Oddziały, aby zachęcały producentów chmielu do ogłaszania wiadomości o stanie tej produkcji w krajowych i niemieckich dziennikach.

6. Udzielić nadesłane przez pana Stallicha (senzala chmielu i redaktora dziennika *Saazer Hopfenzeitung*) wskazówki do zakładania chmielników, redakcji „Rolnika" do przetłumaczenia, i zamieszczenia w następnym numerze „Rolnika".

7. Z powodu zamieszczonej w preliminarzu c. k. ministerstwa rolnictwa sumy 20.000 złr. na stacje doświadczalne, wybrano komisję, zło-

żoną z trzech członków, do zbadania i wykazania wymogów tak zakładu Dublańskiego, jak i rolnictwa krajowego, by na tej podstawie wnieść prośbę do c. k. ministerstwa rolnictwa o dostarczenie odpowiednich środków.

8. Przyjęto wypracowaną petycję do Rady państwa, przeciw zaprojektowanemu przez wys. rząd podatkowi majątkowemu.

9. Postanowiono podziękować Towarzystwu rolniczemu węgiersko-siedmiogrodzkiemu za przysłane druki wraz z serdeczną odezwą, i w odwzajemnieniu przesłać temuż druki naszego Towarzystwa.

10. Postanowiono podziękować p. Alfredowi Młockiemu za cenne i kosztowne dzieło *Duhamela:* »O drzewach i krzewach hodowanych we Francji« z rycinami, darowane bibliotece dublańskiej, i uczynić o tem osobną wzmiankę w „Rolniku“.

Kazimierz Grocholski.

Instrukcja dla Referentów Dublan.

Potrzebnych informacyj Referentowi dostarczą:

1. Plan Zakładu dublańskiego.
2. Instrukcja dla dyrekcji (XXVIII tom rozpraw).
3. Regulamin (XXVIII tom rozpraw).
4. Wyciągi z uchwał Komitetu co do Dublan.
5. Plan inspekcji dla profesorów (uchwalony 15 marca 1865).
6. Plan inspekcji dla uczniów służbowych (§ 23 regulaminu).

Obowiązki Referentów.

Referenci mają przynajmniej co miesiąc raz być w Dublanach. — Gdyby Referent był przeszkodzonym, winien uwiadomić o tem kancelarję Towarzystwa gospodarczego, która wezwie jego zastępcę. W takim razie zastępca wykonuje obowiązki Referenta tak długo, dopokąd go kancelarja nie zawiadomi o objęciu napowrót czynności przez Referenta.

A. Czynności Referenta administracyjnego podczas wizyty.

I. Przegląd kancelarji.

Referent administracyjny ma zlustrować następujące księgi:

1. Protokół podawczy dyrekcji.

2. Księgę protokołów posiedzeń Rady szkolnej.

Rada szkolna ma się odbywać co tydzień lub częściej, stosownie do potrzeby. Gdyby w tygodniu posiedzenia nie było, należy przyczynę zanotować w księdze. Protokoła prócz zwykłej treści, powinny także zawierać w sobie datę i liczbę pism od Komitetu do dyrekcyi wystoso-

wanych, na dowód, iż takowe dyrektor Radzie szkolnej zakomunikował jak to jest jego powinnością. Tylko pisma do osoby dyrektora adresowane, niema on obowiązku odczytywać na Radzie szkolnej.

Protokoła winny być podpisane przez Radę szkolną.

(Obie te ostatnie uchwały na wniosek komisji dyscyplinarnej, z dnia 15 marca 1865 r.)

Uwierzytelnione odpisy z księgi posiedzeń, ma dyrekcja co miesiąc Komitetowi przedkładać (uchwała z 7 kwietnia 1868).

3. *Księgę wydarzeń.* — Księga ta obejmować powinna wszystkie ważniejsze wydarzenia, w Dublanach zaszłe.

Wizyty lekarza, kapelana tamże się zapisują.

4. *Księgę wydaleń uczniów* (uchwała z 3 listopada 1865 r.).

5. *Księgę kar na uczniów* wymierzanych (regulamin §. 75).

6. *Dziennik kasowy.*

Uważać, czyli przestrzegane były uchwały, zapadłe na wniosek komisji rachunkowej z dnia 2 kwietnia 1867.

(Rachunki z uczniami mają być przez dziennik kasowy przeprowadzane. Wyciągi z dziennika kasowego mają być co miesiąc Komitetowi przedkładane, wraz z alegatami rachunkowemi, do sprawdzenia przez wydział rachunkowy; — uchwalono dnia 2 kwietnia 1867.)

7. *Księgę rachunków z uczniami.*

8. *Księgę pieniężnego przychodu i rozchodu gospodarstwa.*

9. *Księga długów i wierzytelności.* — (Tu każda osoba, wyjąwszy uczniów, z którą Zakład jest w stosunku, ma mieć swój osobny rachunek. Z tej księgi ma dyrekcja co miesiąc przedkładać Komitetowi wykaz możliwych długów, na Zakładzie ciążących (uchwała z 2 kwietnia 1867).

10. *Księgi gospodarcze.*

Dziennik robocizny.
Rejestr zbożowy i paszy.
Rejestr inwentarza żywego.
Rejestr inwentarza martwego.
Księga pensyj sług.
Księga odrobków.
Kwitarjusz.

Referent przy przezieraniu tych ksiąg uważać powinien, czy wszystkie wpisy do takowych prowadzone są do dnia ostatniego, tj. czy każdodzienne przychody i wydatki zaraz tego samego dnia do ksiąg wpisywane były.

Dalej ma Referent przekonać się, czy żądane wyciągi i odpisy z ksiąg manipulacyjnych i rachunkowych odsyłane bywają do Komitetu w

terminach przepisanych, co w dotyczących księgach w rubryce »uwagi« uwidocznionem być winno.

Na dowód, że Referent powinności swej dopełnił, powinien takowy podpisać się na przejrzanych księgach, a mianowicie:

1. Na *księdze wydarzeń*, gdzie zamieści oraz w ogólnych wyrazach zdanie swoje co do każdoczesnego stanu Zakładu i gospodarstwa.
2. Na *dzienniku kasowym*, w którym po podsumowaniu pozycyj dochodu i rozchodu, i po porównaniu wynikającej ztąd różnicy z gotówką w kasie, stwierdzi podpisem swoim stan kasy.

II. Przegląd szkoły pod względem administracyjnym.

Referent administracyjny ma obowiązek przekonania się o stanie budynków szkolnych, i o stanie uczniów pod względem fizycznym.

W tym celu ma referent zwiedzić szczegółowo z dyrektorem, który winien wykazywać mu usterki i czynić swoje propozycje względem usunięcia takowych, budynek szkolny. Przy tym obchodzie powinien Referent wysłuchać sprawozdania profesora mającego inspekcję, a następnie sprawozdania uczniów mających służbę ogólną.

III. Przegląd gospodarstwa.

Referent administracyjny powinien obejrzeć szczegółowo gospodarstwo tak na folwarku, jak i w polu, w towarzystwie dyrektora i zawiadowcy folwarku dublańskiego. Uczniowie służbowi winni zdawać raporta, każdy ze swego oddziału. Referent uważać powinien, czy raporta te dowodzą pilności i znajomości rzeczy ucznia, i w tym celu powinien zadawać mu pytania, ściśle jednak w zakresie każdorazowej jego czynności leżące.

Spostrzeżenia swoje i uwagi, a zarazem życzenia ma referent zapisywać w osobną *księgę lustracyjną folwarku*, którą w tym celu dyrekcja sporządzi.

Referent powinien także przynajmniej raz w ciągu swego urzędowania sprawdzić inwentarz tak żywy jak martwy, podług dotyczących rejestrów.

B. Czynności Referenta szkoły podczas wizyty.

Referent szkoły obowiązany jest zapoznać się dokładnie z planem naukowym, zaprowadzonym w szkole gospodarskiej w Dublanach, i przekonać się czyli ten jest ściśle przestrzeganym, czyli nie wprowadzono jakichś zmian, a w takim razie zbadać przyczyny takowych.

Do Referenta szkoły należy wglądać, czyli wykłady profesorów są starannie opracowane, tj. czy i o ile każdy z profesorów z postępujące-

mi naukami obznajomić się stara, i takowe w wykładach swych uwzględnia. W tym to celu powinien Referent szkoły, za bytnością swoją w Zakładzie, być na wykładach obecnym; gdyż tylko z wykładów, a nie z egzaminów można wyrobić sobie sąd o staraniach profesora. Referent ma obowiązek wglądania w postępy uczniów, i w tym celu żądania przedłożenia sobie katalogów ręcznych. Referent szkoły ile możności powinien być obecnym przy egzaminach, zaś po ukończeniu takowych ma sprosić pp. delegatów, wysłuchać ich sprawozdania, a następnie zebrawszy ciało nauczycielskie na posiedzenie, przedyskutować z nimi uwagi poczynione przez pp. delegatów. Decyzje na tych zebraniach powzięte, uwzględniane będą przez profesorów przy dalszych wykładach. W ogóle powinien Referent szkoły być ze stroną naukową Zakładu o tyle obznajomionym, by każdej chwili mógł udzielić Komitetowi potrzebnych objaśnień.

Referent szkoły ma również obowiązek zwiedzania zbiorów naukowych i laboratorjów. Raz do roku winien zlustrować te zbiory, podług inwentarza takowych.

Dalej powinien Referent przejrzeć księgi dyrekcji 1, 2, 3, 4 i 5, które równie i rzeczy w jego zakres wchodzące obejmują.

Zdanie swoje w ogólnych wyrazach zamieści Referent w księdze wydarzeń, jako poświadczenie dopełnionej czynności.

C. Sprawozdania Referentów.

Referenci mają obowiązek zdawania sprawy Komitetowi po każdej wizycie przynajmniej ustnie; zaś dwa razy do roku składać mu będą pisemne sprawozdania z czynności swoich w Dublanach, przyczem postawią wnioski, jakie im spostrzeżenia ich nastręczyły.

Przyjęto na Radzie Komitetu Towarzystwa gosp. galic.
dnia 28 kwietnia 1868.

Grocholski,
prezes.

Wyciąg z protokołu posiedzenia Komitetu

c. k. Towarzystwa gosp. odbytego dnia 25 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa za współudziałem wiceprezesa, 6 członków Komitetu i pełn. obow. dyrektora Dublan.

---

1. W dopełnieniu uchwały 35 Ogól. Zgromadzenia, którą postanowiono utworzenie ku uczczeniu długoletnich zasług ustępującego prezesa stypendyjów dla uczniów szkoły dublańskiej, pod imieniem hr. Kazimierza Krasickiego z dobrowolnych datków, i upoważniono Komitet

do przedsiębrania potrzebnych ku urzeczywistnieniu tej fundacji kroków, uchwalono wezwać Oddziały i delegatów do zbierania na ten cel dalszych składek i umieścić zarazem w »Rolniku« odpowiednią odezwę do członków Towarzystwa.

2. Wyznaczono komisję do zawarcia z panem Gołęberskim układu o dalsze wydawanie »Rolnika«, w myśl uchwały Komitetu z dnia 23 marca b. r.

3. Uchwalono odstąpić sprawę tyczącą się zapisu ś. p. Dominika Bohdanowicza z r. 1862 dziesięć tysięcy złr. na stypendja dla uczniów szkoły dublańskiej Wydziałowi krajowemu, celem zabezpieczenia i wprowadzenia w życie tej fundacji, w myśl §§. 26 i 28 statutu krajowego, uznając, że ponieważ ta suma nie jest zapisaną ani Towarzystwu gospodarskiemu, ani naukowemu zakładowi w Dublanach, Komitet nie jest bynajmniej upoważnionym do zastępywania zrobionej przez ś. p. Bohdanowicza fundacji wobec c. k. władz i sądów.

4. Postanowiono podać do wiadomości przyszłego Ogólnego Zgromadzenia otrzymaną od c. k. namiestnictwa odpowiedź na podanie Komitetu w wykonaniu uchwały 34 Ogólnego Zgromadzenia, względem zmiany §. 36 regulaminu służbowego, iż żądana zmiana mogłaby nastąpić tylko w drodze ustawodawczej, że nie jest ona jednakże takiej doniosłości, któraby usprawiedliwiała przedłożenie rządowe w tym celu do Sejmu krajowego.

5. Wzięto do wiadomości podziękowanie Towarzystwa literacko-rolniczego w Proszkowie za posłane mu druki naszego Towarzystwa.

6. Uchwalono, by zwyczajne posiedzenia Komitetu odbywały się zawsze w drugą i w czwartą sobotę każdego miesiąca, wyjąwszy gdyby przypadało na ten dzień uroczyste święto, nadzwyczajne zaś, na każdorazowe wezwanie prezesa stosownie do potrzeby.

7. W dopełnieniu uchwały 35 Ogólnego Zgromadzenia postanowiono wezwać Oddziały, mianowicie Borszczowski i Husiatyński, aby się przekonały, który z siewników rzędowych jest odpowiedniejszym, czy Victoria-Drit, czy siewnik Garetta, i aby zdały o tem sprawę Komitetowi.

8. Uchwalono następujący ustęp dodatkowy do regulaminu szkolnego: «po ukończonych egzaminach zwoła referent spraw szkolnych dublańskich ciało nauczycielskie na posiedzenie, na którem uwagi i spostrzeżenia delegatów egzaminacyjnych wspólnie dyskutowane będą. Decyzje powzięte na tych zebraniach uwzględnione będą przez profesorów przy dalszych wykładach«.

Kazimierz Grocholski.

Oddział kołomyjski wybrał swoim przewodniczącym p. Władysława Drohojewskiego, właściciela dóbr Turka, w miejsce p. Franciszka Jasińskiego, który zrezygnował.

Przegląd handlowo-rolniczy.

(*T. M.*) Handel zbożowy wcale nie ożywił się w ostatnich dwoch tygodniach—owszem nawet pod wpływem dobrych nadziei na przyszłe zbiory, utrwaliło się we wielkim handlu europejskim mdłe usposobienie w spekulacji zbożowej, i ceny zniżają się ciągle. Węgrzy są ze swoich zasiewów nadzwyczajnie zadowoleni, szczególniej pszenica ma ślicznie wyglądać; w całym Związku północno-niemieckim oziminy nie pozostawiają nic do życzenia, chyba że z wiosną w dołach podmokły gdzieniegdzie zasiewy; amerykańscy korespondenci także chwalą bardzo tamtejsze zasiewy, a że i z Francji ani z Anglii niema dotychczas skarg na zasiewy, więc podwyższenia cen trudno się spodziewać.

U nas zima tegoroczna była także dobra na oziminy, i chyba na spóźnioną wiosnę mogą gospodarze nasi narzekać tego roku. Ogólnie niema obaw na złe zbiory.

Po tej ogólnej uwadze przechodzimy do specjalnego przeglądu obrotu handlowego pojedynczymi artykułami rolniczymi w przeciągu upłynionych dwoch tygodni.

Pszenica. Usposobienie w ogóle mdłe, ceny spadają, chociaż nie bardzo szybko ale ciągle. Ceny praktykowano następujące: u nas 11·90 do 13 g. za 170 fnt. We Wrocławiu za cetnar cłowy przenicy białej od 104—120, żółtej 102—118 sbgr. W Gdańsku łaszt 5100 fnt. 670 do 760 tl. W Szczecinie jak do gatunku 89—109 tl. za 2125 funtów, chęć do spekulacji ciągle słabnie. Wiedeńscy sprawozdawcy do dzienników drwią sobie z lamentów tamtejszych spekulantów zbożowych, z powodu spadnięcia na tamtejszym placu cen pszenicy i żyta w ostatnich ośmiu dniach o 30—40 ct. na mierzycy.

Żyto jak zwykle tak i teraz jednakowo trzyma się z pszenicą, z tą tylko różnicą, że trochę ożywił się w ostatnich kilku dniach popyt na ten artykuł na konsumcję. Płacono: u nas za 162 fnt. 7—9 g. We Wrocławiu żyto przywiezione (obce) 70—78 sbgr., miejscowe 75—81 sbgr. za cetnar cłowy. W Berlinie 60—66 tl. Umowy giełdowe na nowe żyto przypadają o 3% niżej od cen teraz praktykowanych. W Gdańsku płacą za 4910 fnt. 433—436 tl.

Jęczmień. U nas za 140 fnt. 6·30—6·90 g., chęć kupna była żywsza chociaż znów w ostatnich czasach osłabła. We Wrocławiu 56—64 sbgr. cetnar. W Berlinie 45—56 tl. winspel.

Owies trzyma się nieźle. Płacono: u nas w kraju 3·20—4 g za 100 fnt., popyt ożywiony. We Wrocławiu 38—40 sbgr. cetnar. W Berlinie 32—36$^1/_2$ tl. winspel. Owies polski notują tam 32—32$^3/_4$ tl.

Koniczyna. We Wiedniu płacono cetnar 20.50—24.50 lucernę włoską 28—29 g. francuzką 38·50—41·50 g. Ceny spadają. We Wrocławiu czerwona 10—13$^3/_4$, biała 12—19 tl. Handel nie jest ruchliwy.

Chmiel: (we Wiedniu) żatecki miejski cetnar płacono po 90—95 g. z powiatu 80—85 g. z obwodu 70—75 g. Interes nieożywiony.

Konopie (we Wiedniu). Lichsze gatunki 18·50—40 najlepsze (*Schusterhanf*) 53—70 g. za cetnar. Galicyjskie 17·75, czesane 24.50 g.

Len. We Wiedniu płacą za cetnar tego artykułu od 18—107 g. stósownie do połysku, miękkości i długości włókna. Galicyjski kłaczysty, rudy 18—20·50 g. czesany 23·75—32·50 g.

Ceny lnu i konopi trzymają się pomimo nieożywionego obrotu silnie i tylko pojedyncze gatunki konopi upuszczano taniej.

Wełna: Jednostrzyżna bardzo delikatna za cetnar 180—190 g. delikatna 160—170 g. cienka średnia 135—155 g. średnia 115—125 g. poślednia 90—115 g. czesanka jednostrzyżna średnia 100 poślednia 80—100 g. dwustrzyżna 65—95 g. martwiczka 90—150 g. Polska wełna chłopska 50—52 g.

Wiedeńskie zapasy wyczerpują się. Ceny mocne.

Skóry surowe polskie mokre z rogami płacono we Wiedniu w ostatnim tygodniu po 23—25 c. za funt. Skórki cielęce bez główek 147—151 g. za cetnar; galicyjskie z główkami 86—90 g cetnar.

Spirytus (we Wiedniu) 30-33^0 53$^3/_4$-54$^1/_4$ za stopień; rektyfikowany 57—57$^1/_2$ melasowy 53$^1/_4$—53$^3/_4$ c. Na początku zeszłego tygodnia spekulacja tym artykułem ożywiła się na placu wiedeńskim dość mocno, ale też później słabła tem szybciej, i obecnie jest mdła. Nasi handlarze mówią także wiele o spadnięciu cen okowity.

Kończąc przegląd niniejszy powtarzamy to co na początku powiedzieliśmy, że podniesienia cen zbożowych wcale już nie można spodziewać się. Kto ociągał się ze sprzedażą, ten źle spekulował, bo jeźli ceny nie cofnęły się jeszcze więcej, to główna tego przyczyna leży w tem tylko, że brak jest zapasów większych. Najsłabsze usposobienie panowało na placach niemieckich, mniej już na targowicach francuzkich i angielskich. Lecz i tego zaprzeczyć nie można że w ostatnich dniach ruch nieco ożywił się — ale to prawdopodobnie chwilowo.

Rozmaitości.

— *Nowe opodatkowanie wyrobu wódki i piwa.* Jak wiadomo wniósł teraźniejszy minister finansów do konstytucyjnego traktowania na 93 posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa projekt do ustawy, mającej zmienić dotychczas obowiązujący co do tego przedmiotu przepis z dnia 18 października 1865. Rozumie się, że przedłożeniem tem zainteresowali się producenci bardzo żywo. Ale że projekt rządowy już zaraz w komisji poniósł klęskę, więc poddawać go analizie byłoby bez praktycznego celu. Mamy nadzieję, że delegacja nasza uczyni wszystko, aby sprawa ta jaknajkorzystniej dla kraju naszego rozstrzygniętą została.

— *Kolej węgiersko-galicyjska.* Hrabiowie: Adam Potocki i Aladar Andraszy, jako przedstawiciele pierwszego węg. gal. konsorcjum kolejowego, otrzymali już od c. k. ministerstwa pozwolenie do przedsięwzięcia technicznych robót przedwstępnych pod kolej od granicy węgierskiej koło Łupkowa, przez Lisko i Chyrów do Przemyśla, a ewentualnie do linii łączącej z Liska na Sanok ku Dukli, na rok jeden.

— (*J.*) *Sól bydlęca.* Doświadczenie uczy nas, że sól potrzeba uważać jako bardzo ważny czynnik w hodowli naszych zwierząt domowych, gdyż ona wzbudza apetyt, powiększa tworzenie się śliny, która jest bardzo ważną dla przerobienia i trawienia pokarmu, powiększa czynność wydzielającą błony śluzowej, żołądka i jelit, jakoteż wątroby i gruczołu ślinnego brzusznego, za pomocą których wydzielin pokarmy bywają rozpuszczane. Do krwi wciągnięta, służy sól do szybszej zmiany jej składników. Lecz sól odbywszy swoją czynność, wychodzi z ciała przez nerki moczem, częścią przez skórę, dla czego też i zmiana włosów prędzej się uskutecznia, co można łatwo widzieć na gładszym i bardziej błyszczącym włosie.

Dr. Rueff z Hohenheim utrzymuje, że ciało zwierzęce nie może istnieć bez części składowych soli (chlorku sody), ponieważ po największej części wszystkie ciecze ciała zwierzęcego zawierają te części składowe, jak krew, ślina, żółć itd. I to jeszcze jest bardzo ważnem ze stanowiska chemicznego w soli, że ona służy do tworzenia kwasu solnego, stanowiącego najgłówniejszą część składową kwasu żołądkowego. Jednak ten kwas solny działa także i pośrednio, gdyż rozpuszcza fosforan wapniowy, koniecznie potrzebny do wzrostu kości. Z tej też przyczyny przynosi sól, w młodości użyta, wielkie korzyści.

Sól działa także i chłodząco, gdyż odciąga ciału ciepłotę, potrzebną do rozpuszczenia jej w stan ciekły. Rezultat doświadczeń chemicznych na zwierzęciu żyjącem, karmionem solą, okazał się następujący: apetyt zwiększa się, trawienie uskutecznia się prędzej i doskonalej, odchody następują regularnie, i okazują swą ciemną barwą należyte zmieszanie z żółcią, krew staje się jaśniejszą i płynniejszą, oddawanie moczu zwiększa się znacznie. Także i czynność skóry powiększa się znacznie, co można po tem poznać, że przy dobrem karmieniu, szczególnie w skutek dawania soli układa się pod skórą pokład tłuszczowy. Przez szybszą zmianę składników staje się temperament żywszym, popęd płciowy zwiększa się, jakoteż i siła oporu przeciw szkodliwym wpływom zewnętrznym.

Jednak w praktyce nasuwają się dwa pytania: pod jakiemi warunkami trzeba sól dawać i ile?

Koniecznie potrzebną jest sól dla zwierząt wtedy, gdy one nie pasą się na łące, lub gdzie ziemia całkiem w sól jest ubogą, jakoteż i wtedy, gdy bydło bywa kukurudzą, ziemniakami, owsem i słomą pszeniczną karmionem. Wtedy zaś nie trzeba koniecznie soli dawać, jeźli kto karmi bydło liśćmi burakowemi, słomą owsianą, czerwoną koniczyną i sianem. Także trzeba uważać na ilość soli w wodzie do picia, gdyż ta zmienia się w różnych okolicach, i podług tego można się stosować czy dawać bydłu soli, czy też nie.

Koniecznie potrzeba soli dawać bydłu przy bardzo powolnej i leniwej zmianie składników, np. w młodości i starości, jakoteż przy małym apetycie. Jeszcze konieczniejszą jest sól wtedy, gdy przez spokój a oraz i bogate jadło, zmiana składników za mało jest wzbudzoną, jak np. u tuczących się zwierząt i u koni powozowych, które swe jadło nie mogą przez brak ruchu dostatecznie przerobić, z czego krew tężeje i często bywa przyczyną wielu słabości.

Jeźli bydle złe żre lub złą paszę ma jeść, to trzeba mu dać soli koniecznie.

W lecie jest sól pożyteczniejszą jak w zimie, ponieważ ona chłodzi, a przytem wymaga także i większej ilości wody do picia, która w lecie jest potrzebniejszą.

Podczas mokrego powietrza i przy mokrej paszy, potrzeba bydłu soli dawać.

Co się tyczy ilości soli, to nie można tego stale cyframi oznaczyć, gdyż jak powiedziano potrzeba zawsze uwzględniać wiek, użycie do pracy, klimat i porę roku. Najlepiej jest stosować się podług instynktu bydła i swego doświadczenia.

Trudno także cyframi oznaczyć tych różnych korzyści karmienia solą, lecz każdy gospodarz wie, jaką wartość ma sól w gospodarstwie stajennem. To też uchwalony w Izbie poselskiej Rady państwa projekt do ustawy o sprzedaży soli, wedle którego od 1. lipca br. ma ustać w Austrji fabrykacja soli bydlęcej, musiał we wszystkich kołach rolniczych jak najprzykrzejsze wywołać wrażenie. W naszym kraju szczególniej powinno być ułatwione nabycie soli, po pierwsze dla tego, że mamy jej więcej bezporównania niż inne kraje monarchji, a po drugie dlatego, że nigdzie może nie zachodzi tak gwałtowna potrzeba popierania rozwoju produkcji rolniczej jak w Galicji, która jednakie ponosi ciężary jak inne kraje koronne austrjackie, ale wcale nie ma jednakowych dochodów ze swojej pracy. Tam wyżej rozwinięty jest przemysł fabryczny i rolniczy, a u nas przemysłu fabrycznego niema prawie, i rolnictwo, licho prowadzone, małe przynosi dochody. Utrudnienie dostania soli dla bydła wcale nie przyczyni się do podniesienia chowu bydła u nas, bo nie wielu znajdzie się takich gospodarzy, którzy zechcą kupować dla bydła po cztery guldeny i kilkadziesiąt centów cetnar soli.

Oświadczenie p. ministra rolnictwa, że rząd wszystkiemi siłami będzie się starał jak najprędzej przywrócić napowrót fabrykację soli bydlęcej, i uchwalenie znanej rezolucji podobnej treści p. Piotra Grossa, jest rękojmią, że ta, tyle dotkliwa dla gospodarstwa ujma, nie potrwa długo.

Rozpisanie ze strony Rządu stosownej nagrody za wynalezienie środka zrobienia soli bydlęcej nieużyteczną dla ludzi, jak już o tem donoszą, najpraktyczniejszym będzie środkiem do przyspieszenia ponownego zaprowadzenia fabrykacji soli bydlęcej.

— *Ogólne Zgromadzenie c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego* odbędzie się w Krakowie w dniach 9 i 10 czerwca. Na zebraniu tem będzie między innemi ważnemi pytaniami, rozbierana i następna nadzwyczajnej ważności kwestja.

„Ajent jednego z najznakomitszych zakładów fabrycznych w Manchester przedłożył tutejszej Izbie handlowo przemysłowej projekt założenia w Krakowie na akcje wielkiej przędzalni mechanicznej lnu o 2000 wrzecionach. Przędzalnia taka przerobiłaby rocznie do 40.000 cetnarów lnu. Kapitał zakładowy i obrotowy na rok pierwszy obliczono na 1,200.000 złr. Celem bliższego zbadania przedmiotu zawiązał się w Krakowie tymczasowy komitet. Gdyby zaś okazało się prawdopodobieństwo przyprowadzenia do skutku tego projektu, ajent wspomniany przybędzie na miejsce na stanowczą naradę.

„Ponieważ zakład w mowie będący nader z bliska obchodzi stosunki gospodarskie kraju naszego, byłoby pożądanem wyjaśnienie niektórych odnoszących się do niego kwestyj, a mianowicie:

a) Czy zakład taki przyniesie pożytek krajowi w ogóle, a w szczególności gospodarstwu krajowemu?
b) Czy obiecuje korzyści akcjonarjuszom?
c) Czy można liczyć na zebranie potrzebnych funduszów?

„Obok tego byłyby pożądane wiadomości statystyczne, odnoszące się do uprawy lnu, mianowicie w zachodniej Galicji, jakoto: ilość produkowanego lnu, cena surowego wymiędlonego przędziwa, dotychczasowe drogi odbytu, przybliżona ilość wyrabianego w kraju płótna, jego cena i odbyt.

„W roku 1867 Towarzystwo rolnicze filialne w Schönberg, w Morawie, otrzymawszy na ten cel przez pośrednictwo byłego ministerstwa handlu i gospod. narodowego zasiłek z funduszów państwa w kwocie 600 złr., sprowadziło z Belgii instruktora do kierowania u producentów lnu w swoim obwodzie roszeniem zimną wodą według metody belgijskiej, i osiągnęło na tej drodze bardzo zadowalniające rezultaty, jak tego dowodzi sprawozdanie, przez zarząd tego Towarzystwa ministerstwu złożone. Nastręcza się tedy pytanie:

„Czy nie byłoby pożytecznem i możliwem, aby producenci lnu w okolicach naszego kraju, gdzie uprawa prowadzona jest na obszerniejsze rozmiary, chwycili się także tego środka wspólnemi siłami, w czem też obecne ministerstwo rolnictwa raczyłoby może przyjść w pomoc zasiłkiem w ten sam sposób, jak to uczyniło poprzednie dla filii Towarzystwa morawskiego."

Według naszego zdania te Oddziały naszego Towarzystwa rolniczego, gdzie są warunki sposobne do rozszerzenia produkcji lnu, powinne zawiązać także korespondencję z Manszestrem, aby u siebie założyć wielką przędzalnię fabryczną. Chociażby w kraju stanęło i kilka takich przędzalni, to jedna drugiej nie przeszkadzałaby, bo odbiorczynią ich byłaby zagranica, a producenci lnu mieliby pewny odbyt do fabryk, które pod-

niosłyby także i cenę towaru swoją konkurencją. Nieźleby było, gdyby Anglicy za swoje pieniądze zakładali takie fabryki, kraj miałby z tego ten zysk, że w jego obrębie obracałyby się produkcyjnie większe pieniądze jak dotychczas, a w miarę wzrostu naszego dobrobytu, akcje tych fabryk mogłyby stopniowo przechodzić na własność krajowców. Szczególniej ważną wydaje nam się ta wiadomość dla gospodarzy na Pokuciu, przy kolei czerniowieckiej.

Krakowski *Dziennik rolniczy* pisze znów o tym przedmiocie: „Są okolice w naszych górach, mianowicie pasmem od Turki do Woli Mihowej, w których nieraz darzy się len wcale dobrze na kawałkach, na których już nie osobliwie obradza owies. Ktoby czy sam, czy w spółce zajął się podniesieniem industrji lnianej w naszych górach, a to przykładem lepszej jego uprawy i lepszego obchodzenia się z włóknem, stałby się dobrodziejem nietylko gór, ale i całej prowincji, której niezajęte żadną industrją góry mogą kiedyś zaciężyć. Zarody tej industrji są już wszędzie, lecz należy je do kiełkowania i wzrostu pobudzać. Zaprowadzenie kołowrotków i lepszych tkackich warsztatów, podpomogłoby lud górski finansowo i moralnie. Założenie przędzalni maszynowych, chociażby trzech tylko w górach, np. w Stryju, w Lesku lub Sanoku i w Gorlicach lub Jaśle, zachęciłoby dwory do plantacji lnu, zwłaszcza gdyby go mogły zbywać prosto z pola. Roszczeniem i międleniem musiałby się zajmować przedsiębiorca przędzalni, mając do tego uzdolnionych ludzi. Gdyby 1 □ morg n. a. górskiego gruntu, obsianego lnem, po potrąceniu kosztów dał tylko 18 zł. dochodu, gdyby włościanin tylko 2 □ morgi nim obsiewał, to już byłoby dobrodziejstwem dla niego, bo miałby z dwóch morgów 36 złr., przynajmniej dwa razy tyle za robotę, a więc miałby 108 złr. rocznego dochodu w gotowiznie, którego dzisiaj nie ma, i mógłby się osolić i omaścić. Bogdajby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy!“

— *Dr. Günsberg, supl. profesor przy lwowskim zakładzie technicznym* ogłosił teraz drukiem sprawozdanie ze spostrzeżeń, porobionych na zeszłorocznej wystawie w Paryżu, dokąd wysłany był kosztem państwa i miasta Lwowa. Książka ta nosi tytuł: „*Myśl odpowiedniego urządzenia szkół technicznych.*“ Dziennikarstwo krajowe jak najpochlebniejszą wydało opinię o tej pracy p. G. I my także mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę tych, kogo obchodzi szerzenie racjonalnych pojęć gospodarczych, na zawarte w tej książce praktyczne uwagi o kwestji rozwoju produkcyjności stanu włościańskiego w Galicji, i o różnych rodzajach szkół rolniczych. Wstrzymujemy się od podawania treści rozumowań autora o tym przedmiocie, jak również nie przytaczamy tu nazwisk wzorowych zakładów zagranicznych, na których urządzeniu oparte są te rozumowania, bo w tak zwięzłem streszczeniu, jakiego dozwoliłyby szczupłe ramy pisma naszego, niepodobna byłoby wyrazić myśli piszącego. Ograniczamy się więc na tej wzmiance pobieżnej o książce p. Günsberga, zostawiając już szczegółowszą ocenę samym jej czytelnikom — których nie powinno jej braknąć.

— Ze Złoczowskiego pisze p. H. G. do warszawskiej *Gazety rolniczej* o Galicji co następuje: „Już to Galicja, a szczególniej jej część wschodnia, dla potomków Izraela doskonale zastępuje Ziemię Obiecaną: gdziekolwiek co zaświeci gospodarzowi, wnet przejdzie w ich ręce; przy bucie staroszlacheckiej, tej jedynej spuściznie po naszych przodkach, którą

starannie przechowują w Galicji, oraz przy braku wykształcenia specjalnego — nie mogło stać się inaczej. Gdyby to rzecz kończyła się na przemyśle samym! ale niestety! za przemysłem poszły i gospodarstwa rolne, i dzisiaj w Galicji przy najżyzniejszej glebie i wszelkich sprzyjających rolnictwu warunkach, jak np. w Tarnopolskiem, połowa majątków ziemskich pozostaje w administracji żydowskiej — piękna majętność Skałat, do niedawna własność książąt Poniatowskich, dzisiaj ma jako właściciela już także żyda. Niebym nie miał przeciw temu, gdyby ci nowi posiadacze odznaczali się pracą, postępem; ale żyd galicyjski daleki od tego, i nowy dziedzic lub dzierżawca po dziś dzień jedzie do sąsiada w patynkach i w brudnym chałacie zarówno dobrze, jak jego brat kupujący szczecinę po wsi. Aby ocenić skutki tego, dosyś spojrzeć na majątek z żydem gospodarzem: rola zachwaszczona, uprawa zaniedbana, budowle na wpół rozwalone, inwentarze nędzne, bo robić nakłady to nie jego rzecz, całe zadanie wyssać co można — to też dzierżawa po żydzie zwykle połowę tańsza; dodać do tego obrazu stan moralności ludu w tym majątku. — Mimo to nic nie wstrzyma właściciela z historycznem nazwiskiem, odpuszczenia żydowi swego majątku, bo na razie żyd zapłaci więcej, a co najważniejsze nie ma żadnych pretensyj — pan dzierżawca stoi potulnie przed progiem, czekając na wezwanie JW. *Hrabi* Dziedzica. — Obraz ten zupełnie nie przesadzony, prawda, zdarzają się w tej mierze wyjątki, ale te do rzadkości prawdziwie zaliczyć można — skutkiem to takiego stanu rzeczy znika bogactwo krajowe. W Galicji od lat kilku uprawa chmielu znacznie postąpiła; w bardzo wielu folwarkach pod tę uprawę poświęcono mniej więcej znaczne przestrzenie — powiat Brodzki szczególniej w tem celuje, i pod względem gatunku i umiejętnego obchodzenia się z chmielem, wytrzyma konkurencję z Czechami.“

Sposób badania spirytusu ze względu na jego pochodzenie. Jak wiadomo, zależy smak i zapach właściwy różnym rodzajom spirytusowych płynów od domieszanych olejków swędnych, tak np. olejek swędny rumu, araku, winnego spirytusu jest inny, jak u spirytusu otrzymanego z ziemniaków, żyta i buraków, bo podczas gdy olejek swędny trzech pierwszych płynów ma woń przyjemną, nie można to samo powiedzieć o olejku swędnym z ziemniaków i żyta pochodzącym. Wszystkie alkoholiczne płyny, odznaczające się przyjemnym smakiem, które zatem zawierają przyjemnie woniejący olejek swędny „aroma“, są używane jako napoje, i mają dlatego większą handlową wartość. Ze spirytusu otrzymanego z ziemniaków lub żyta, trzeba natomiast poprzednio wydzielić olejek swędny, żeby go można użyć do wyrobu likierów i wody kolońskiej. Do rozpoznania olejku swędnego w spirytusie, byliśmy dotychczas ograniczeni tylko na badanie powonieniem, to zaś polegało na większej lotności spirytusu od olejku swędnego, a wykonywało się w sposób ten, że nalewano na dłoń trochę spirytusu i czekano, dopóki nie wyparował, co już nie mogło być dokładnem, bo spirytus rozpuszczając tłustość na dłoni, nabierał ztąd częstokroć szczególnej woni, lepiej było popłukać szklankę spirytusem i poczekać, dopóki takowy nie wyparuje. Najpewniej zaś poznać olejek swędny następującym sposobem: spirytus miesza się z równą ilością eteru i dodaje się mieszaninie równą ilość wody, eter rozpuszcza olejek swędny i wydziela się z nim wlawszy go potem na spodek od filiżanki porcelanowej

i poczekawszy, dopóki eter nie ulotni się, otrzymuje się pozostałość, która ma właściwą woń olejku swędnego. Tym sposobem można z rumu, araku koniaku, ze spirytusu ziemniaczanego i żytniego wydzielić olejek swędny, i przez powonienie oznaczyć, z czego spirytus jest wyrobiony. Próba ta trwa tylko kilka minut, przyczem na to tylko trzeba uważać, żeby eter był rektyfikowany, bo zwykły eter pozostawia także osad, mający woń właściwą. *G. P.*

* *O zabezpieczeniu bydła.* W Meklemburgji włościanie zapezpieczają swe krowy w następujący sposób:

Jedna lub kilka gmin przystępuje do wzajemnego zabezpieczenia sobie krów, na przypadek ich nagłej śmierci. Zaraźliwie panujące choroby, wyłączają zabezpieczenie. Krowy, które już po 10 cieląt miały, do zabezpieczenia się nie przyjmują. Krowę po 1—3 cieląt wynadgradzają sobie dziesięciu talarami, krowę po 1—3 cieląt 12 talarami. W innych znowu gminach wynagradzają za krowę do 14 talarów, prócz tego bierze poszkodowany skórę z niej.

Świń jedną tylko sztukę zabezpieczyć wolno, płacąc po 1 śrebrniku (5 centów) miesięcznie. W razie wypadku, wynagradzają za świnie: w czasie od św. Jakóba do Bożego narodzenia 6 talarów; w innym czasie 4 talary. Asekuracja od krowy zwykle wynosi 2, 3 do 5 srebrników (10, 16 do 25 centów) miesięcznie, zależy to od zobowiązania, które najczęściej pan na siebie przyjmuje.

Wedle utrzymywanej statystyki wypada mniej więcej, w 10 latach na każdych 20 krów, 1 krowa, a na 20 świń, 1 świnia do wynadgrodzenia. W tych 10 latach zebrano za 258 krów i za 258 świń, opłat asekuracyjnych 1913 tal. razem, a wypłacono za 162 krów 1238 tal. i za 124 świń 693 tal. a więc po $12^1/_8$ tal. za krowę, a po $5^1/_2$ tal. za świnię.

Gdy krowa lub świnia któremu z członków Towarzystwa padnie, poszkodowany otrzymuje ją w ośm dni. Kto kwotę nań przypadającą raz nie zapłaci, zostaje wykluczonym na zawsze z Towarzystwa.

Zarząd zwykle składa się z pana lub jego zastępcy, z nauczyciela lub księdza i z 2 starszych gminy.

* *Szkółka polna.* W Berlinie tuż pod Moabitem, jest szkółka polna Towarzystwa aklimatyzacyjnego, gdzie różne rośliny z obcych krajów i części świata sadzą i sieją na próbę, czy w naszym klimacie uprawiaćby je można. Zwiedzenie tak ciekawego ogrodu zaleca się każdemu przejezdnemu, zwłaszcza rolnikowi. Tego roku z roślin polnych i pastewnych najlepiej się udała próba z *chińską lucerną*, którą dobrze by i u nas siać zacząć, gdyż daje paszę wyborną i obfity plon ziarna.

— *Poznawanie płci u jaj.* Pewien Anglik, niejaki p. Gamin, przez trzy lata łamał sobie nad tem głowę, jakim sposobem możnaby potrafić oznaczyć płeć zarodku w jajach kurzych. Nareszcie udało mu się i zrobił relację londyńskiej akademi umiejętności, że jaja falisto pokarbowane u cieńszego końca, zawierają w sobie płód męzki, a gładkie, płód żeński.